

# Zatem po kolei...



Rozmawiajmy poważnie. Wysyłajmy do boju dyskusyjnego argumenty, a nie zawołania będące echem ideologicznych – jakby to ujął filozof – „przedsądów”. A zatem po kolei.

Ustawodawca nakazał w sposób niepodlegający żadnej wątpliwości odtransportowywać zmieszane odpady komunalne bezpośrednio i bezwyjątkowo do RIPOK-ów. Od początku jednak nakaz ten jest sabotowany przez firmy wywozowe przy co najmniej beczynnym udziale powołanych do utrzymania czystości i porządku w gminach ich wóldarzy.

Dla zmylenia tropu ci ostatni – niestety, przy czynnym tym razem udziale Rady RIPOK – od początku obowiązującego „wielkiej noweli” podnosili larum, że nie mają instrumentów do śledzenia drogi odpadu, co, oczywiście, nie jest prawdą. Na żądanie uprawnionych instytucji chętnie podamy dane gmin i wójtów/burmistrzów, którzy lekceważą, wciskaną im w tej mierze – łamaną prawa – wiedzę. Lekceważą nawet instytucje, które wszczynają w tej sprawie postępowania, bo dopóki są one „wyjaśniające”, to gra na czas trwa. Skądinąd organy te prowadzą postępowania „luzikiem”, nieśpiesznie, co oczywiście rozzuchwała wójtów/burmistrzów. Pomijając demoralizującą stronę takich sytuacji, do oceny pozostaje także fakt, że w zestawieniu z porządnymi wójtami/burmistrzami ci nieprzestrzegający prawa uprawiają nieuczciwą konkurencję.

## Grzechy samorządowców

Oczywiście, główny ciężar winy spoczywa na firmach odbierających, i to bez różnicy – gminnych i prywatnych. To one kombinują, jakby tu nie pojechać do RIPOK-u, choć wszyscy dobrze wiedzą, że w ogromnej większości RIPOK-ów ceny zostały skalkulowane fair. Jedną z metod omijania jest udawanie, że tzw. instalacje zastępcze to „w zasadzie” RIPOK-i, tylko trochę inne. Duża w tym wina administracji samorządu wojewódzkiego, która chętnie poddaje się presji swoich niekompetentnych radców, iż raz wpisane, muszą tam pozostać, i że sejmiki mają moc tylko ich wypisywania, bez prawa „wypisywania”. W ten sposób w wielu regionach (RGOK-ach) mamy do czynienia z absurdami polegającymi na tym, że wybudowano wszystkie założone w planie wojewódzkim RIPOK-i, ale wszystkie dotychczas figurujące w spisie zastępcze dalej tam „kwitną”. Owszem, instalacje zastępcze winny pozostać dla bezpieczeństwa, np. w przypadku awarii RIPOK-u, ale w ograniczonej ilości,

przy eliminacji najbardziej odległych i niebędących RIPOK-ami. Wszyscy, rzecz jasna, wołają wozic odpady do zastępczej, bowiem jest tam taniej. A to, że nie pracuje to na osiągi naszego kraju, monitorowane precyzyjnie przez KE, to już nikogo nie interesuje. W dalszej kolejności występuje szereg sposobów na omijanie RIPOK-ów, które mają charakter kryminalny i choćby z tego powodu nie powinny być prezentowane jako upowszechnianie antywzorców. Ci z kolei winowajcy dzielą się na dwie kategorie: jedna próbuje to robić „na gruncie prawa” (np. przekodowywanie), druga zaś nie dba nawet o pozory, licząc się z wykreśleniem z rejestru działalności regulowanej.

Współwinni też są. Jeśli idzie o firmy, to robią to po to, aby obronić najniższą możliwą rentowność, wychodząc naprzeciw żądaniom władzy gminnej, będącej zobowiązanej obietnicami, lekką ręką dawanymi elektoratowi. Żądania te są artykułowane np. przez kwotę przeznaczoną na wykonanie zadania. Kwota ta może być nawet ujawniona, a jeśli nie, to łatwo ją obeznanemu z rynkiem wydedukować. Także np. krótki interwał umów poprzetargowych mocno ingeruje w układ jakościowo-cenowy, gdyż pozwala on wymuszać na wykonawcy dumping cenowy. Oczywiście, nie zawsze przesłanki są czysto defensywne, czasami mamy też, niestety, do czynienia z cynicznymi próbami krótkookresowego wyciśnięcia maksimum, co się da. Ale tego rodzaju postawy znajdziemy na obojętnych każdej branży. Większość jednak tego rodzaju praktyk ma u swoich podstaw chęć utrzymania się na rynku za wszelką cenę. „Zatrząskującą” stroną w tym uścisku jest – przykro to powiedzieć – władza publiczna szczebla gminnego (dotyczy to wielu, ale nie wszystkich gmin!), która, mizdrząc się do wyborców, mało poważnie traktuje ustrój prawny państwa.

## O frakcji „bio” stów kilka

To jednak nie cała irredenta antyRIPOK-owa. Zrazu jako żarty traktowaliśmy wypowiedzi poważnych mentorów dużych korporacji, że oni nie będą musieli jechać do RIPOK-ów, bo wystarczy wdrożyć doskonały system selektywnej zbiórki odpadów i w pojemnikach na zmieszane nie będzie prawie nic. Co więcej, niektórzy

podsuwają gminom pomysł, aby w celu zwiększenia „zaangażowania gmin w ochronę środowiska” uruchomić obowiązkową drugą nogę selektywnej zbiórki, czyli odzysk (?) odpadów kuchennych. Zdumiewające! Spowodowałoby to jeszcze większy chaos w organizacji odbioru odpadów. Jeszcze niektóre gminy próbują zarządzić konwulsji wdrożenia „wielkiej noweli”, czego przykładem jest GOAP, a niektórzy już doradzają, by gromadzić w pojemnikach pulpę kuchenną, co na masową skalę trudno sobie wyobrazić ze względu nie tylko na niestale amplitudy temperatur, ale przede wszystkim na wielkość frakcji „bio” w odpadach domowych, jej wilgotność i stopień zanieczyszczenia (wszystkie te wskaźniki należą u nas do najwyższych w Europie).

Pomysł – trochę z fantasmagorii – jest też efektem „skrzywienia technokratycznego” i niebrania pod uwagę postaw ludzi i tak niezłe pokrzywdzonych wskutek „wielkiej noweli”. Ludzie w tej chwili czują się w swej masie ofiarami. Płacą bowiem więcej i są zmuszani do większej dyscypliny, a na dodatek ogólny ład i porządek często oceniany bywa gorzej niż przed reformą. Trzeba kilka lat „powtórzeń” – uwewnętrznienia tej dyscypliny oraz okazania skutków w zakresie ładu i porządku, aby sprawa się utrwaliła i aby z ludźmi można było iść dalej, np. rozszerzać selektywną zbiórkę. Ale nawet wtedy bardzo ostrożnie, selektywnie, zrazu pilotażowo. Mamy bowiem do czynienia z materiałem pachnącym inaczej i – jak to już podkreślaliśmy – wyjątkowo wilgotnym i bogatym w elementy rozkładowe. Wizja wprowadzenia za jednym zamachem obowiązku gromadzenia butwiejącej kuchni jest naprawdę odjazdowa. Autorzy tych podpowiedzi uspokajają, że chodzi przecież tylko o „mieszanie papierami”, o tworzenie fikcji, która – jak, niestety, wskazuje „stara Unia” – daje się agregować nawet do 110% odzysku z całej masy (jakoś nie widać tych pojemników na kompost w gęsto zurbanizowanej Europie).

Należy stawiać cele ambitne, ale realne. Może też należy na forach unijnych wreszcie wykrzyknąć, że król (odzysków) jest nagi. Popieramy rząd i parlament RP, które chcą nierealne warunki odzyskowe (np. 70% w 2020 r.) negocjować. Ważna jest dynamika osiągania wskaźników, a nie skokowe dopychanie kolaniem, bo to zawsze skończy się fikcją machinacji papierowej.

Rozwój musi być organiczny, nie skokowy, mentalność musi nadążać za ideami,

cd. na str. 82 >>

szpicrutą nie nagoni się ludzi do segregacji. To, oczywiście, trzeba zrobić, taki horyzont nakreśla projekt nowej unijnej dyrektywy, ale robimy to powoli, selektywnie, w ogniu unijnego peletonu, licząc przede wszystkim na to, że w międzyczasie poprawią się (spadną) wskaźniki ilościowe (frakcja w całej masie) i jakościowe (wilgotność). Że taka jest tendencja, to doskonale wiemy, bo jest to funkcja przyzwyczajęń żywnościowych i dotyczących stylu życia, adekwatnych do poziomu zamożności populacji. Zamiast więc fundować apokalipsę i neoGOAP, warto się zastanowić, czy obecnie nie skupić się na wyzyskaniu rezerw programów wdrożonych wraz z „wielką nowelą”. Na pewno nie wolno tego pomysłu wdrażać od razu, „na chybicka”. Wiemy zresztą, że ten „naukowy” impuls nie wynika z „zielonych” pobudek, ale ze zlecenia na sposób omińnięcia RIPOK-u ze strony tych firm, które albo zlekceważyły program budowy RIPOK-ów, albo też w tym zakre-

sie (lokalizacji MBP lub spalarni) im się nie powiodło.

## Wyzyskać system

Z jednej strony warto dobitnie przypomnieć, że dodanie frakcji kuchennej – w świetle obowiązujących przepisów – nie podwyższy wskaźnika odzyskowego. Z drugiej zaś strony nie wolno w tej chwili tego robić, bo jeśli jest uzasadnienie dla swobodnego przepływu frakcji suchej, która (przynajmniej w założeniach) charakteryzuje się dużą czystością, może więc wprost wjeżdżać do zakładu recyklingu, z którego wychodzi już jako surowiec, a nie odpad, to wożenie po całej Polsce frakcji mokrej, butwiejącej pulpy jest nie do przyjęcia (nie mówiąc już o zapychaniu dziur w ziemi w czasie tych peregrynacji). Konieczne byłoby ustalenie, gdzie ten odpad kuchenny winien trafić, gdyż – jak pamiętamy – nawet „przetrawiony” i tak zostanie odpadem. Oczywiście jest, że regulacje wymuszają skierowanie selektywnej frakcji „bio” do RIPOK-ów lub kompostowni bez modułu sortownicze-

go, gdyż na wolny przepływ tego odpadu trudno by pozwolić, zaś stopień jego zanieczyszczenia dyskryminuje go jako wsad do RIPOK-u zielonego (i odwrotnie – udział w procesie biodegradacji w MBP frakcji zwanej kuchenną przyspiesza naturalne procesy w module turbokompostowym, zmniejszając zapotrzebowanie na energię!).

Od jeszcze innej strony – lobbyistycznej – system oparty na RIPOK-ach i RITPOK-ach atakują fani cudownych technologii: plazmotronów, higienizatorów i suszarni śmieci (tylko czekać, aż pojawią się na rynku piżawki ekologicznie degradujące odpady). Nie kombinujemy, system jest i będzie ufundowany na sieci RIPOK-ów i RITPOK-ów, wyzyskajmy go więc do maksimum – ile się da. Jak zwykle to bywa, lobbyści różniący się mechanizmami. Nie pozwólmy na to! To dedykuję przewodniczącemu Rady RIPOK!

**Witold Zińczuk**  
przewodniczący Rady Programowej ZPGO

# Kogeneracja bez unijnego wsparcia

Komisja Europejska zatwierdziła Program Operacyjny Infrastruktura i Środowisko na lata 2014-2020. W jego ramach wsparcie otrzymają projekty energetyczne związane z likwidacją niskiej emisji. Nowa perspektywa nie uwzględnia jednak pomocy finansowej na inwestycje redukujące emisję gazów cieplarnianych. Ograniczenie dotyczy większości jednostek o mocy cieplnej powyżej 20 MW.

Budżet Programu w nowej perspektywie wynosi ponad 27,4 mld euro z funduszy europejskich. Będzie to największe źródło funduszy unijnych. Na dofinansowanie projektów w ramach sektora energetyki zostanie przeznaczonych blisko 2,85 mld euro z Funduszu Spójności oraz Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

Beneficjentami POIiŚ będą także przedsiębiorstwa ciepłownicze, których działania będą realizowane m.in. w obszarze zmniejszania emisyjności gospodarki. W ramach inwestycji dotyczących likwidacji niskiej emisji wsparcie będzie ukierunkowane na projekty związane z przebudową istniejących systemów ciepłowniczych oraz likwidacją węzłów grupowych celem zmniejszenia strat na przesyłce, budową nowych odcińków sieci ciepłej w celu likwidacji istniejących lokalnych źródeł ciepła opalanych paliwem stałym, a także likwidacją indywidualnych i zbiorowych źródeł niskiej emisji pod warunkiem podłączenia budyn-

ków do sieci ciepła systemowego. Priorytetowo wspierane będą inwestycje na obszarach, gdzie występują ponadnormatywne poziomy stężenia pyłów PM10.

Projekty powinny być wpisane do strategii ZIT (Zintegrowane Inwestycje Terytorialne) realizowanych przez miasta wojewódzkie i ich obszary funkcjonalne bądź do gminnych planów gospodarki niskoemisyjnej. Brak tych dokumentów bądź brak inwestycji ciepła systemowego na liście zadań w tych dokumentach praktycznie uniemożliwi firmom korzystanie ze środków unijnych. Z informacji uzyskanych w NFOŚiGW wynika, że do tej pory 1/3 gmin ma przygotowane plany gospodarki niskoemisyjnej.

Jednym z najefektywniejszych sposobów zmniejszania niskiej emisji jest kogeneracja, czyli produkcja energii elektrycznej i ciepła systemowego w jednym procesie technologicznym (w tzw. skojarzeniu).



Efektywność energetyczna systemu skojarzonego jest znacznie wyższa niż w przypadku oddzielnego wytwarzania energii elektrycznej w elektrowni i ciepła w ciepłowni. A mniejsze zużycie paliwa to nie tylko zaoszczędzone miliony ton węgla rocznie, ale także ograniczenie o 30% emisji dwutlenku węgla i innych szkodliwych związków chemicznych.

Niestety, w nowej perspektywie nie wszystkie jednostki wysoko sprawnej kogeneracji będą objęte Programem. Ze wsparcia wyłączone jednostki o nominalnej mocy cieplnej powyżej 20 MW. Przedstawiciele polskiego rządu w trakcie negocjacji unijnych walczyli o rozszerzenie Programu także o duże jednostki, ale unijni urzędnicy byli nieugięci. Swoją decyzję tłumacząc faktem, iż jednostki te objęte są systemem handlu uprawnieniami do emisji gazów cieplarnianych. Producenci ciepła systemowego od samego początku zwracają jednak uwagę na przewrotność tego systemu. Konieczność nabywania uprawnień do emisji CO<sub>2</sub> to obciążenie nałożone przez Unię, a jego złagodzenie w początkowym okresie funkcjonowania systemu nie może być określane jako wsparcie. Uprawnienia trzeba kupować, a w kolejnych latach trzeba będzie kupować ich coraz więcej, więc trudno tu mówić o jakimkolwiek wsparciu. Teraz Unia dodatkowo uniemożliwiła pozyskiwanie środków w ramach nowej perspektywy POIiŚ, co na pewno utrudni realizację dużych inwestycji.

**Jacek Szymczak**  
prezes Izby Gospodarczej  
Ciepłownictwo Polskie